KATALOG BAJEK

Z TEATRZYKIEM KAMISHIBAI PRZEZ POKOLENIA

Projekt pt. „Z teatrzykiem Kamishibai przez pokolenia” zrealizowany został przez Bibliotekę Publiczną w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy we współpracy z klubem osiedlowym Nasz Klub RSM Praga Osiedle „Generalska” oraz Wydawnictwem Literackim Białe Pióro.

Środki finansowe na jego wykonanie pozyskane zostały z Funduszu Animacji Kultury 2018.

W ramach projektu, pod okiem doświadczonego twórcy lokalnego – Agnieszki Kazały – pisarki i graficzki, odbywały się spotkania sąsiedzkie prowadzone w formie warsztatów pisarskich i ilustratorskich. Projekt zakładał stworzenie przez mieszkańców naszej Dzielnicy historyjek obrazkowych do krótkich tekstów przeznaczonych dla dzieci młodszych. Historyjki te zostały wydane w postaci kart narracyjnych do teatrzyku Kamishibai.

Kamishibai wywodzi się z Japonii (jap. kami – papier, shibai – sztuka) i jest metodą czytania, która posługuje się planszami z obrazkami i tekstem (książka obrazkowa) oraz drewnianą skrzyneczką, będącą swoistym parawanem, w której przedstawiane są opowiadania, bajki. Kamishibai nazwany jest również teatrem obrazkowym bądź teatrem ilustracji.

Warsztaty prowadzone były na obszarze Targówka Mieszkaniowego, w pomieszczeniach klubu osiedlowego Nasz Klub przy ul. Zamiejskiej 1.

Efektem końcowym powyższych działań jest 14 nowych bajek w postaci kart teatrzyku, których autorami oraz ilustratorami są mieszkańcy Targówka, a które przekazane zostały do bibliotek naszej dzielnicy i wykorzystywane będą na zajęciach w tutejszych przedszkolach i szkołach.

W Państwa ręce przekazujemy katalog, który zawiera wszystkie bajki i część ilustracji.

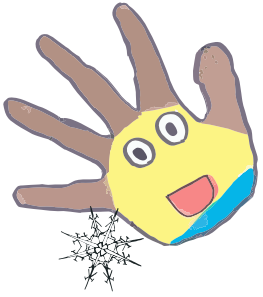

Tekst: Elżbieta Kosiba
Ilustracje: Agnieszka Kazała

Bałwanek Marianek

tekst:Elżbieta Kosiba

wg pomysłu autorów rękawiczek

ilustracje:Agnieszka Kazała

Rękawiczki: Julia Gajewska, Natalka Gajewska, Ewelina Galicka, Zosia Grochowska, Justynka Karasińska, Franek Karasiński, Dominika Łabuz, Natalka Łazarska, Tomek Olesiński, Julka Olszewska, Wojtek Olszewski, Ola Ostasiuk, Tomek Ostasiuk, Michał

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-1-6

Zima w tym roku jest szarobura,
Wiatr w górze bawi się z Czarną Chmurą,
Którą przez miasto pędzi i pędzi.
A dzieci patrzą, co z tego będzie.

Nagle, jak gwiazdka z nieba,
Wirując, spada śnieżynka mała,
Gdzież ona była i skąd za sobą
Miliony innych gwiazdek przygnała.

Ta czarna chmura pękła jak balon
I wysypała gwiazdki śniegowe,
By szare górki, drzewa i ławki
W ich małym parku były jak nowe.

Wybiegły dzieci, śmieją się, cieszą,
Na rączki rękawiczki kolorowe włożyły
Ze śniegu małe kulki zrobiły
I wnet BAŁWANKA ulepiły.

Natalka do Zosi biegnie szczęśliwa.
– Wiesz, jak Bałwanek nasz ma na imię?
– BAŁWANEK MARIANEK – odpowiedziała
I spadające gwiazdki ganiała.

Na marchewkowym nosie MARIANKA
Usiadł wróbelek i zaświergotał:
– Niebawem wiosna do nas przybędzie
I co z Tobą wtedy, BAŁWANKU, będzie?

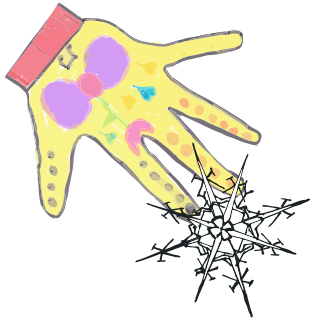

Od rana Słonko mocno przygrzało,
Przybiegły dzieci. Cóż to się stało?
Nie ma MARIANKA, tylko marchewka
I dwa węgielki oraz miotełka.

Nagle wróbelki w górę się wzbiły,
Dzieci spojrzały, a tam na niebie
Chmurka bielutka jak ich MARIANEK.
I już wiedziały, gdzie jest BAŁWANEK.

Mój pies

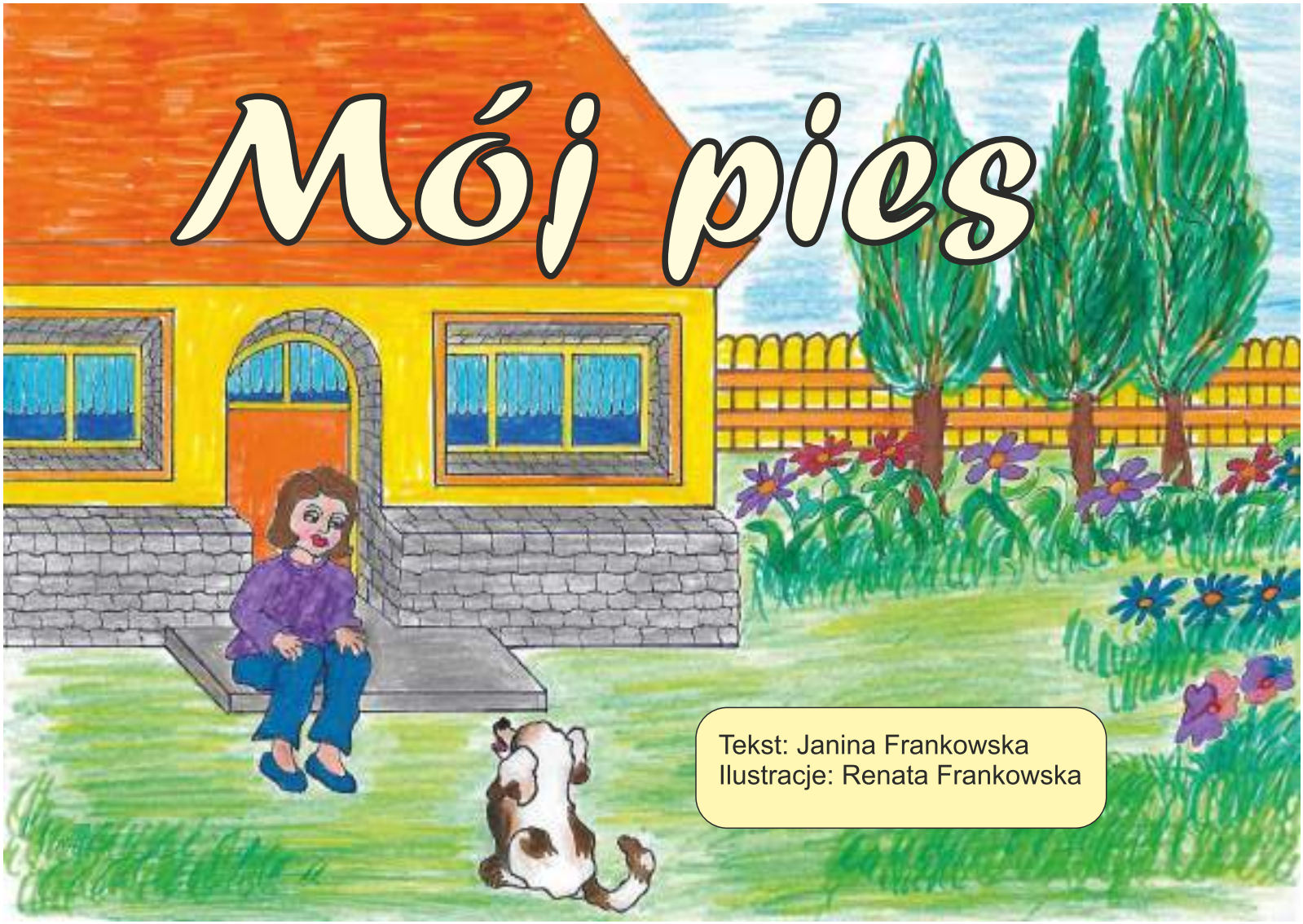

Tekst: Janina Frankowska
Ilustracje: Renata Frankowska

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-7-8

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Tekst: Janina Frankowska
Ilustracje: Renata Frankowska

sfinansowano z Funduszu Animacji Kultury

Program Rewitalizacji

na_prawa Warszawa

Warszawski Program Edukacji Kulturalnej

Przyszedł dzisiaj do mej chaty
Puszysty cały i kudłaty.
Siadł na progu, no i jest,
Taki mały, biały pies.

Mały pies, śliczny pies,
Głodny jest, chce coś zjeść.
Gdy już wreszcie schrupał coś,
Do zabawy dostał kość.

Mały pies, śliczny pies,
Wieść się niesie przez wieś,
Że ten pies polubił mnie.
Każdy dobrze o tym wie.

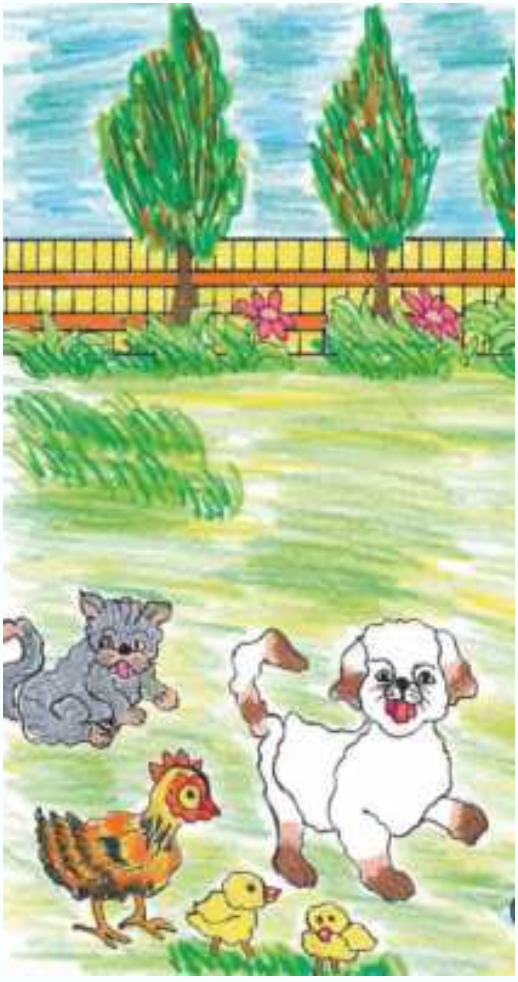

Później przyszła do mnie kurka,
Mała kurka złotopiórka.
Głośno zagdakała,
Że u mnie zostać by chciała.

Za nią przydreptały kurczęta,
Biała gęś i małe gąsięta.
Przyszedł jeszcze kotek miły,
I wszystkie zwierzaki mnie
polubiły.

A pies mały, puchaty
Pomerdał ogonkiem kudłatym,
Szczeknął do gąsek i kurek,
Że nie będzie skubał ich piórek.

Tekst: Magdalena Salmanowicz
Ilustracje: Anna Chrościcka

Chrońmy przyrodę

Tekst: Magdalena Salmanowicz
Ilustracje: Anna Chrościcka
Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-2-3

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

sfinansowano z Funduszu Animacji Kultury

Program Rewitalizacji

na_prawa Warszawa

Warszawski Program Edukacji Kulturalnej

Kto chce dbać o środowisko,
łąki, lasy, pola?
To Jaś, który dzisiaj
poszedł do przedszkola.

Tam będzie się uczyć,
jak nie szkodzić przyrodzie,
chronić ptaki, ssaki, płazy
i żyć z nimi w zgodzie.

Że cichutko ma być w lesie
i nie niszczyć drzew,
by przyrodą i zielenią
długo cieszyć się.

Z rodzicami Jaś też często
chodzi na wycieczki,
ale śmieci nie zostawia,
tylko zbiera do siateczki.

Później segreguje wszystko,
w kolorowe pojemniki wkłada,
dzieląc: papier, szkło, plastiki,
jak instrukcja podpowiada.

Ty też możesz dbać o czystość,
więc przyrodę szanuj swą.
Dbaj o nasze środowisko
jak o własny dom.

Tekst: Mira Białkowska
Ilustracje: Klara Kotwica

Historia żółtej rękawiczki

Tekst: Mira Białkowska
Ilustracje: Klara Kotwica

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-3-0

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Pani Marta wyszła ze sklepu i jeszcze raz przyjrzała się nowym rękawiczkom. Spośród wszystkich, które obejrzała i przymierzyła, te podobały jej się najbardziej. Zrobiono je z miękkiej żółtej wełny i udekorowano trzema kolorowymi guziczkami: różowym, zielonym i niebieskim.
– Ładniutkie i wyglądają na ciepłe – powiedziała do siebie nowa właścicielka żółtych rękawiczek. – Chyba będę z nich zadowolona.
I rzeczywiście. Były wygodne i przyjemnie grzały dłonie. Służyły pani Marcie przez całą długą, mroźną zimę. Bardzo je polubiła. Zima zbliżała się ku końcowi. Słoneczko coraz odważniej przygrzewało, przybywało cieplejszych dni. Gdy robiło się cieplej, pani Marta rękawiczki zdejmowała i chowała do kieszeni. Tam prawa grzecznie siedziała i cierpliwie czekała na chwilę, kiedy znów będzie potrzebna swojej właścicielce. Lewą siedzenie w kieszeni bardzo nudziło. Wyglądała, wychylała się, a czasem nawet, gdy coś bardzo ją zainteresowało, uciekała z kieszeni, by się temu dokładnie przyjrzeć lub przysłuchać. Świat wydawał się taki ciekawy… A to sroka-złodziejka zabrała coś komuś i z krzykiem uciekła, a to kot wdrapał się wysoko na drzewo i nie za bardzo umiał zejść… Poza kieszenią działo się tyle interesujących rzeczy. Kilka razy zdarzyło się jej tak zagapić, że pani Marta musiała po nią wracać. Pewnego razu zasłuchała się w śpiew ptaszka, który wyczuł nadchodzącą wiosnę i postanowił poćwiczyć nową piosenkę na jej powitanie. Śpiewał tak pięknie, że rękawiczka zapomniała o bożym świecie i… została. Pani Marta odeszła. Rękawiczka leżała, cieszyła się swobodą i wsłuchiwała w przepiękne ptasie trele. Och! Jaki uroczy jest śpiew tego ptaszka i jaki piękny jest świat. Jest tu o wiele ciekawiej niż w kieszeni płaszcza – myślała uradowana.
Ptaszek zaśpiewał jedną melodię, potem drugą, wreszcie przestał śpiewać i odfrunął. Zrobiło się cicho i nudno. Świat, który wydawał się tak bardzo interesujący, z minuty na minutę robił się coraz mniej ciekawy. A gdy ktoś na leżącą na ziemi rękawiczkę nadepnął i złamał jej zielony guziczek, przestało się jej to wszystko podobać. Gdzie jest pani Marta? Dlaczego po mnie nie wraca? – martwiła się rękawiczka. – Jak długo będę tu jeszcze na nią czekać?
Ale pani Marta nie wracała. Robiło się coraz chłodniej. Przechodzący obok ludzie spieszyli się i nikt na nią nie zwracał uwagi. Znów ktoś ją nadepnął. Potem zaczął padać deszcz ze śniegiem i zrobiło się naprawdę nieprzyjemnie: mokro, zimno, a na domiar złego zaczęło się ściemniać. Samotna rękawiczka leżała na mokrej ziemi i drżała. Sama nie wiedziała, czy bardziej z zimna, czy ze strachu. W kieszeni płaszcza pani Marty było sucho, ciepło i bezpiecznie, była tam też jej siostra, a tutaj? I gdy przypomniała sobie, jakie milutkie ciepło dawała dłoń pani Marty, rozpłakała się.

Jej płacz usłyszał piesek. Przybiegł, obejrzał ją z zaciekawieniem, obwąchał, wytarmosił, wytarzał w błocie i porzucił. Stwierdził, że nie nadaje się ona ani do jedzenia, ani do zabawy i nie jest mu do niczego potrzebna. Zostawił ją i pobiegł do swoich spraw.
Leżała więc rękawiczka i płakała coraz głośniej. Jej płacz usłyszał ptaszek. Przyfrunął, przekrzywił łepek i przyjrzał się jej z zainteresowaniem.
– O! Jaka milutka wełna! Przyda się do budowy gniazda, bo przecież wiosna tuż-tuż. Spróbował dziobem wyciągnąć żółtą nitkę. Dziobał, szarpał, ale niestety. Zrobił tylko dziurkę, oderwał różowy guziczek, ale nitki nie udało mu się wyciągnąć. Zrezygnowany odfrunął.
Brudna, mokra, dziurawa, zmarznięta, z jednym guziczkiem złamanym, z drugim oderwanym, leżała rękawiczka w błocie i ciemności, i płakała coraz bardziej przerażona. Usłyszał ją kotek. Przybiegł, ale gdy stwierdził, że musiałby się do niej przedzierać przez błoto, nawet się nie zbliżył.
– Przecież nie będę się taplał w błocie, bo i po co? – zamruczał. – Gdyby to był kłębek wełny, to co innego. Kłębek świetnie nadaje się do zabawy. Rękawiczka nie jest mi potrzebna. – I kotek oddalił się.
Tymczasem pani Marta pospacerowała po parku, zrobiła zakupy, a gdy już szła na przystanek autobusowy, zaczął padać deszcz ze śniegiem. Zrobiło się zimno. Sięgnęła do kieszeni po rękawiczki. Prawa była na swoim miejscu, a lewej nie było. Wróciła do parku, jeszcze raz przeszła trasę swojego spaceru – rękawiczki nie znalazła. Gdzież ona się podziała? Jeśli się nie odnajdzie, będę musiała wyrzucić i tę prawą – pomyślała z żalem, zaglądając pod parkową ławkę, na której przysiadła podczas spaceru. Przechadzająca się obok starsza pani z pieskiem przystanęła i przyglądała się zaciekawiona.
– Czy pani czegoś szuka?
– Tak. Szukam żółtej rękawiczki. Nie widziała jej pani?
– Nie. Nie widziałam.
Będę musiała i tę wyrzucić. Szkoda – pomyślała raz jeszcze. – Bardzo je lubiłam. Były miękkie, wygodne i takie cieplutkie. – Wracając do przystanku, rozglądała się w poszukiwaniu kosza na śmieci. Gdy omijała błoto na chodniku, zauważyła, że coś się w nim żółci. Nie od razu ją poznała. Mokra, zabłocona, dziurawa, bez guziczka, ale to była ona! Przyjrzała się jej z niedowierzaniem. Po co mi taki poszarpany brudas? – pomyślała z niechęcią. – Kupię nowe. – Jednak, gdy sobie przypomniała, jakie były śliczne i jak przyjemnie grzały ręce, zrobiło się jej ich żal. Przemogła niechęć, wyjęła rękawiczkę z błota i zabrała do domu. Wyprała ją, zaszyła dziurkę i przyszyła nowe guziczki. Rękawiczka służyła jej jeszcze przez jakiś czas, ale od tamtej pory już się nie gubiła. Ta przygoda wiele ją nauczyła.

Tekst: Kinga Woźniczko
Ilustracje: Kinga Woźniczko

Księżycowo

Tekst i ilustracje: Kinga Woźniczko

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-4-7

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

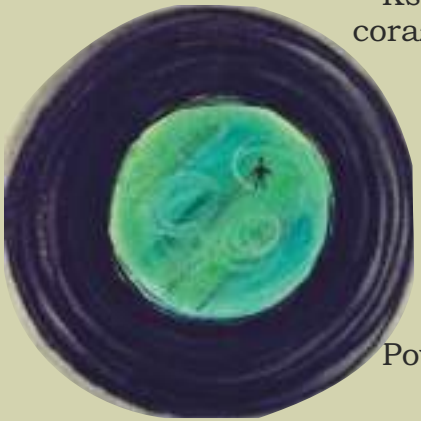

Księżycowo, srebrzyście, czasami złociście.
Ciemno, uroczyście.
Skał chłód,
wokół Ziemi chód.
Księżyc chudy to sierp widoczny:
coraz to bardziej jest obraz mroczny.

Ciepło, słonecznie.
Promiennie, bajecznie.
Pali się kula,
Gazów kopuła.

Mały! Tu jesteś.
O! Ta czarna plamka.
Powiedz, czy stanowisz dla Ziemi
Miliardową część ułamka?

Ziemi trasa wokół Słońca –
Słoneczną orbitą.
Dla planety Ziemi –
Księżyc satelitą.

Słoneczny promień przestrzeń wypełnia.
Bez cienia Ziemi – Księżyca pełnia.
Zaćmienie – zasłonienie.
Nadeszło olśnienie!

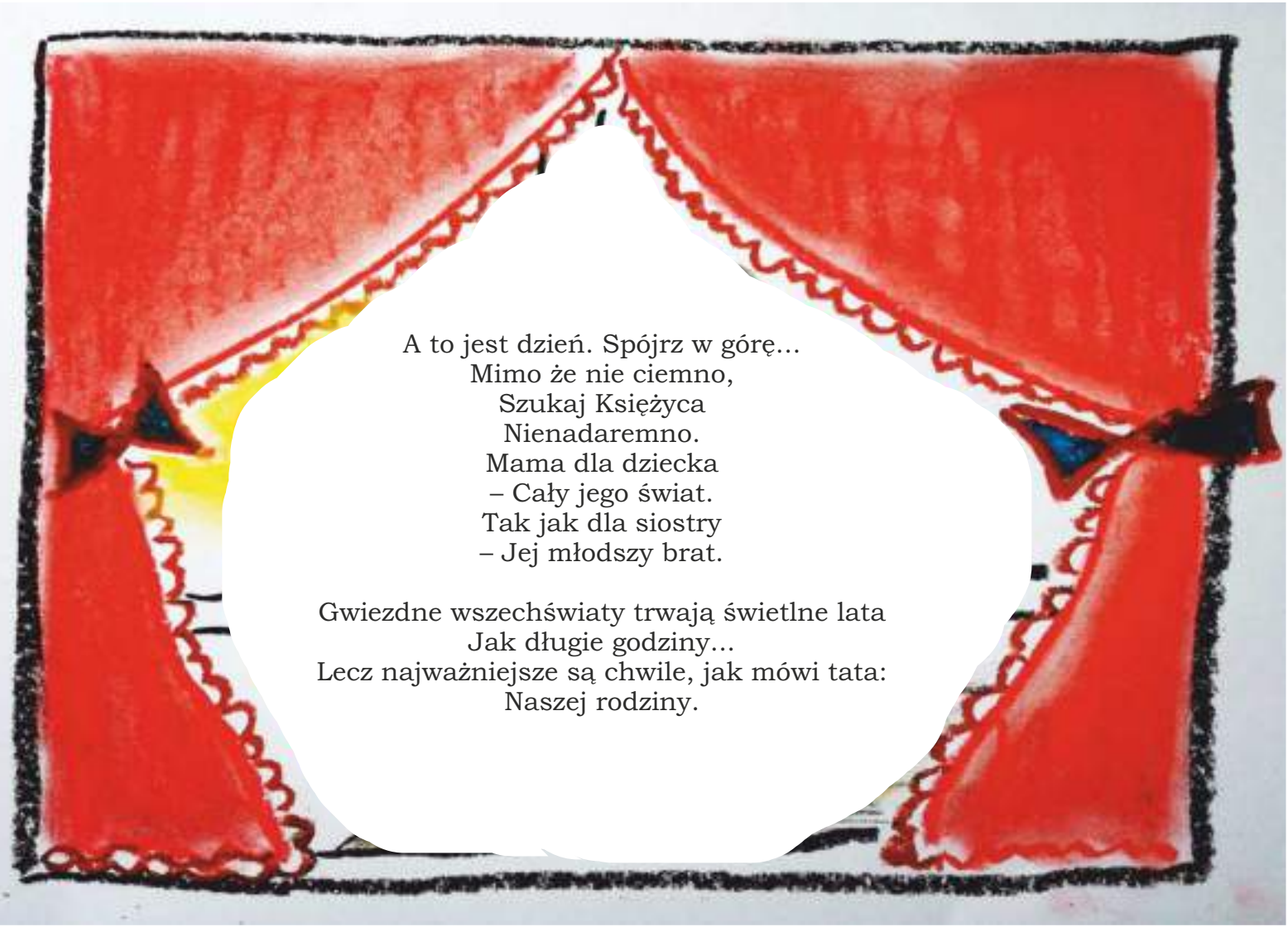

A to jest dzień. Spójrz w górę…
Mimo że nie ciemno,
Szukaj Księżyca
Nienadaremno.
Mama dla dziecka
– Cały jego świat.
Tak jak dla siostry
– Jej młodszy brat.

Gwiezdne wszechświaty trwają świetlne lata
Jak długie godziny…
Lecz najważniejsze są chwile, jak mówi tata:
Naszej rodziny.

Marzenie Ani

Tekst: Magdalena Salmanowicz
Ilustracje: Aleksandra Chrzanowska

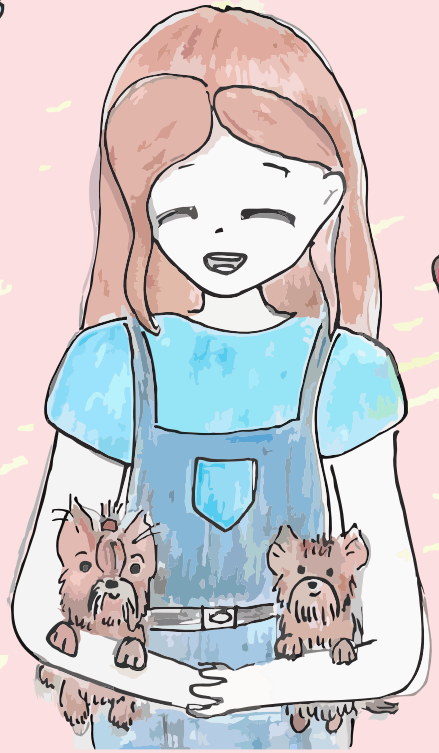

Tekst: Magdalena Salmanowicz
Ilustracje: Aleksandra Chrzanowska

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-5-4

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Pewna Ania z V a
bardzo chciała pieski dwa.
Takie małe i milutkie,
takie słodkie i grzeczniutkie.

– Lecz to obowiązek wielki –
mówi mama do córeńki.
Ona na to odpowiada,
że nie będzie to zabawa.

– Ja o pieski będę dbać,
mogą ze mną w łóżku spać.
Będę zawsze je karmiła,
bardzo o nie się troszczyła.

Ze schroniska pieski dwa
Ania ma i o nie dba.
W dzień jedzenie im szykuje.
Nic im u niej nie brakuje.

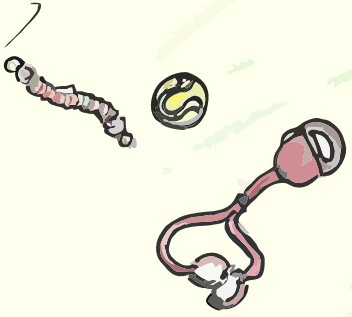

Torebeczkę papierową
ma na spacer już gotową.
Bo to bardzo ważna sprawa,
żeby czysta była trawa.

A gdy piesek zachoruje,
nie chce jeść i źle się czuje,
choć to często się nie zdarza,
biegnie do weterynarza.

Zatem o zwierzęta dbajcie:
pielęgnujcie i kochajcie,
żeby każde dom swój miało
i w schronisku nie zostało.

Misie Puchatki

Tekst: Janina Frankowska
Ilustracje: Renata Frankowska

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-6-1

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Tekst: Janina Frankowska
Ilustracje: Renata Frankowska
Przepisywała: Bożena Dziarmakowska

Misie puchatki poszły rano w las,
bo przyszedł już najwyższy czas,
by bardzo zgłodniałe maluszki
miodkiem napełniły swe brzuszki.

Znalazły barć pszczółek małych
i wyjadły im smaczny miodek cały.
Potem uciekać musiały ile siły,
by ich pszczółki nie pożądliły.

Biegały, fikały, najedzone i zadowolone,
aż wróciły do mamy zaniepokojonej,
co misiaczków swych małych
nie widziała przez dzień cały.

Lecz mama się nie gniewała,
bo misie swe bardzo kochała.
Zabrała je więc do chatki
i spać położyła swoje puchatki.

Tekst i ilustracje:
Krystyna Dowgier-Malinowska

Na spacerze

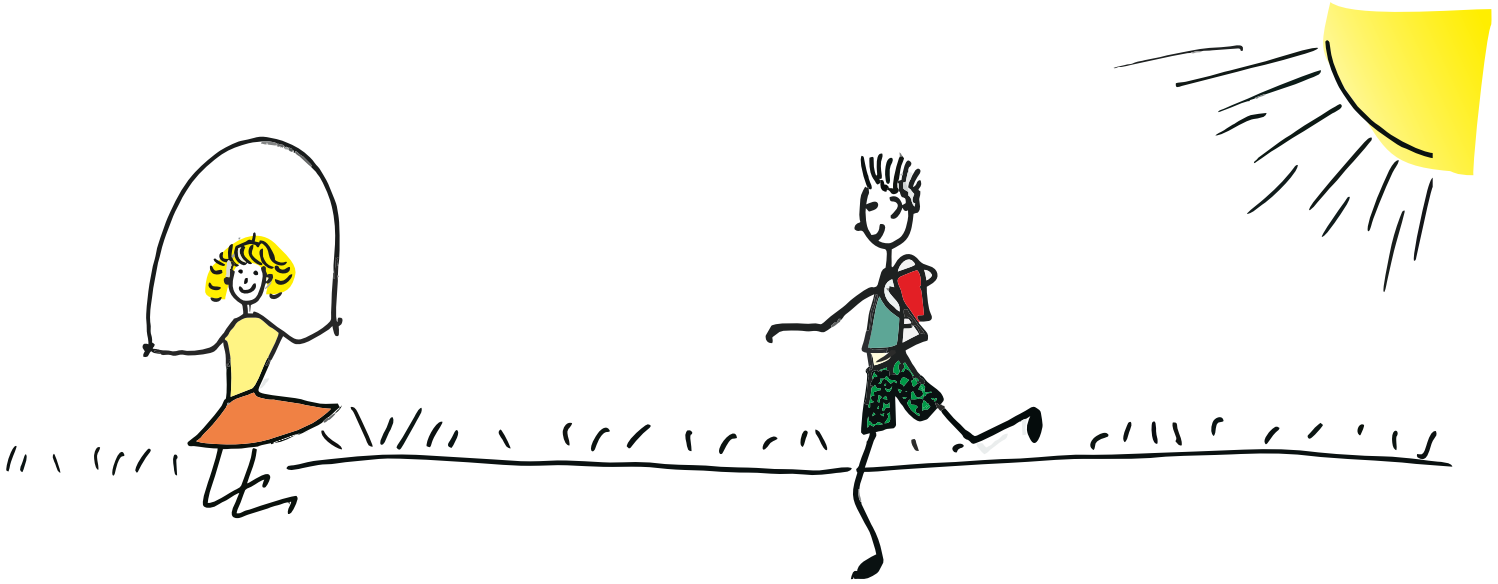

Tekst i ilustracje: Krystyna Dowgier-Malinowska
Opracowanie: Agnieszka Kazała

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-8-5

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Gdy przestało padać, Gosia i jej babcia wybrały się na spacer.
Zaświeciło słońce i jest cieplutko. Idą, prężnie stawiając kroki.

TUP-TUP-TUP – słychać spokojne kroki babci.
tup-tup-tup-tup – tupią małe stópki Gosi.

Chwila nieuwagi i… Gosia wpadła w kałużę.

PLAST! – rozległ się mokry dźwięk.

Omijają drugą kałużę i wchodzą na trawnik.
Miękka trawka już obeschła i łaskocze je w nogi.

SZUUUU-SZUUU-SZUUU – szurają.

Po ścieżce ktoś biegnie, to chłopiec uprawia jogging.

PU-PU-PU-PU – słychać, jak jego sportowe buty miękko odbijają się od nawierzchni.

Przechodząca nieopodal pani w eleganckich czółenkach chyba się spieszy,
energicznie stawia kroki i stuka przy tym obcasikami.

STUK-STUK-STUK-STUK – słychać drobne kroczki.

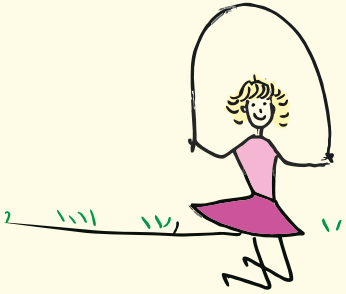

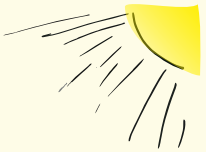

Na placu zabaw koleżanka Gosi skacze na skakance.

HOP-HOP-HOP – słychać, jak odbija się od podłoża.
PAC-PAC-PAC – skakanka również wydaje swoje dźwięki, gdy uderza o ziemię.

Tuż obok po chodniku starszy od Gosi chłopiec pędzi
na swojej nowej deskorolce.

TRRRRRRRRRRRRRRRRR – terkoczą małe koła.

Babcia już jest zmęczona i nie ma siły wysoko podnosić stóp, by iść dalej.
Kierują się więc w stronę ławki, aby mogła odpocząć. Potem wrócą do domu.

SZUR-SZUR-SZUR – słychać, jak babcine buty ocierają podeszwami o chodnik,
szurają.

Niespodzianka w przedszkolu

Tekst: Janina Frankowska
Ilustracje: Renata Frankowska

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-9-2

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Tekst: Janina Frankowska
Ilustracje: Renata Frankowska

Przyszły dzisiaj do przedszkola
Julia, Kasia i Mariola,
Zosia, Ania i Marysia.
Nie zabrakło również Krzysia.

Lecz zastały niespodziankę,
która przyszła wczesnym rankiem.
Nie zabawka – myśl, co chcesz –
ale żywy, mały jeż.

Dzieci otoczyły go z każdej strony,
lecz jeżyk czuł się onieśmielony.
Zwinął się w kulkę kolczastą.
Dobrze, że go wtedy nikt nie pogłaskał.

Dzieci zrobiły dla niego posłanie
Wodę i jabłko przyniosły na śniadanie.
Jeżyk ochoczo tam powędrował –
Wody się napił, za jabłuszko zaś podziękował.

Potem zasnął w tym miłym kąciku.
Gdy się obudził, zrobił fiku-miku,
do dzieci podszedł i dał się pogłaskać.
Ucieszyły się dzieci i zaczęły klaskać.

Odtąd jeżyk w przedszkolu się bawił,
nowych kolegów samych nie zostawił.
A gdy dzieci do domu się wybierały,
do ogródka na spacer tuptał jeżyk mały.

O Zajączku Guzdrale

Tekst i ilustracje:
Joanna Baran

Tekst i ilustracje: Joanna Baran

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-920764-6-9

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Przepisywała: Bożena Dziarmakowska

Nocą śniegu napadało,
A nad ranem wzeszło słońce.
Tym – złociście i tym – biało –
Zachwycały się zające.
Zaraz dalej pokicały
Wszystkie, wszystkie, prócz Guzdrały
Który duszę miał poety –
Pisał fraszki i sonety.

Pan leśniczy rzekł do Ewki:
Ewciu, córko ukochana,
Weź kapustę i marchewki.
A ja wezmę worek siana.
Dziś wigilia – niech zwierzęta,
Tak jak ludzie, mają święta.
Zwłaszcza że już w lesie leży
Biały obrus śniegu świeży.

– Patrzcie, o nas ktoś pamięta.
Ucieszyły się zwierzęta:
– Żłób w paśniku pełen siana,
W kosze marchew nasypana.
I kapusty główka leży.
Znów z chmur sypie śnieżek świeży.
Wśród zasp, wielkich jak poduchy,
Chrupią marchew kłapołuchy.

Jeleń z sarną siano skubie.
Przyszedł łoś: – Też siano lubię.
Kilka garści siana zgarnął.
Tyle zjadł, co jeleń z sarną.
I zające już schrupały
Słodkiej marchwi koszyk cały.
Już z drugiego dno wyjrzało!
Łoś się zmartwił: – Co z Guzdrałą?

Biedak będzie bez obiadu.
Spójrzcie! Marchwi ani śladu.
Nie pozostał liść z kapusty
…a przybiegnie z brzuszkiem pustym.
– Jak Wam nie wstyd, łakomczuchy?!
– Trudno – mówią kłapouchy. –
Sam jest winien! Ma fatalny
Nawyk – jest niepunktualny!

Uśmiechnęła się wiewiórka,
Do swej dziupli dała nurka.
Powróciła, niosąc szyszkę.
To zdziwiło szarą myszkę.
– Próżne, Kitko, twe nadzieje,
Żaden zając szyszek nie je!
Wolałabym nie mieć racji…
Bo jak wybrnąć z sytuacji?!

Obok domu pana Jana,
Przyjaciela leśniczego,
Dziś ulepił Krzyś bałwana,
Jak co roku, śniegowego.
Lepił go przez cały ranek.
Nos z marchewki ma bałwanek.
Razem ze mną chodź tam, Myszko,
Zastąpimy marchew szyszką !

Jak mówiły, tak zrobiły,
Marchew szyszką zastąpiły.
Bałwan się nie gniewał wcale.
Dajcie marchew – rzekł – Guzdrale.
Tu. – Uśmiechnął się bałwanek:
– Smaczne to, co z serca dane.
– Bardzo ci do twarzy z szyszką! –
Oświadczyły Kitka z Myszką.

Bardzo wzruszył się Guzdrała,
Gdy mu Mysz marchew dała.
– Jak ją zjem, o marchwi onej
Najpiękniejszy stworzę sonet.
Jednak przed tym, mój bałwanie,
Winnym ci podziękowanie.
Tak jak każdy, sobie cenię
Koleżeńskie poświęcenie.

Paź i królewna

Tekst: Janina Frankowska
Ilustracje: Renata Frankowska

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-920764-7-6

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Tekst: Janina Frankowska
Ilustracje: Renata Frankowska

Paź i Królewna.
Był sobie mały Paź,
Który śpiewał głosem rzewnym
Dla swojej prześlicznej królewny.

Paź kochał ją bowiem
Swoim sercem małym.
Dałby jej chętnie w podarku świat cały.

Pewnego razu,
a była to sobota,
Królewna otworzyła pałacowe wrota.

I wyszła na spacer,
by przejść się po łące.

Zaszła daleko
i tak się zmęczyła,
że się jej bardzo smutno zrobiło.

Siadła na łące
i łzy rzewne lała.
Sama na łące zostać się bała.

Wtem usłyszała pazia głos,
który jej szukał, bo późno było,
Więc się królewnie raźniej się zrobiło.

Podali sobie ręce,
bo się za sobą bardzo stęsknili

Tekst: Elżbieta Kosiba
Ilustracje: Aleksandra Falkowska

Pogoda

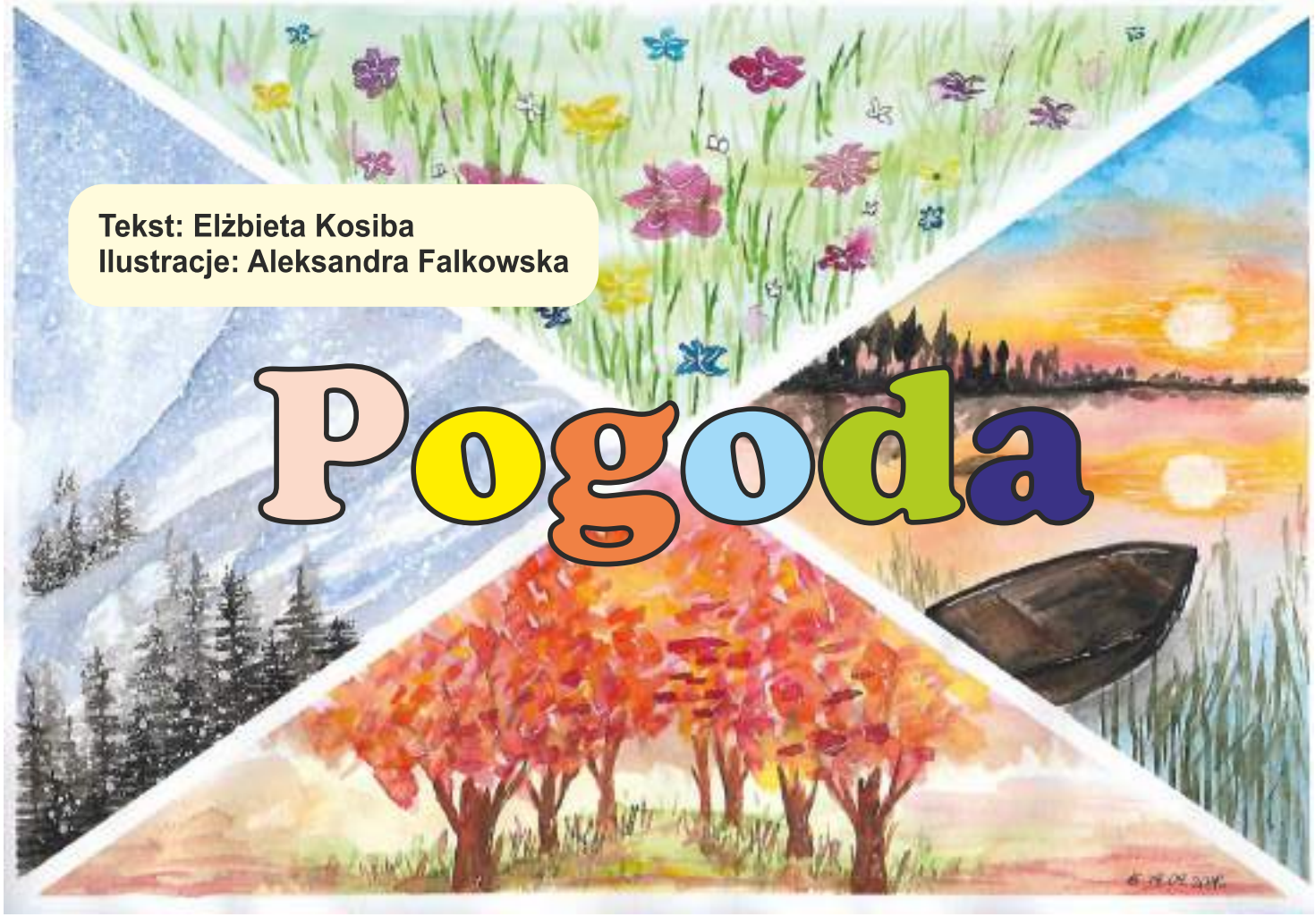

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-920764-8-3

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Autor: Elżbieta Kosiba
Ilustracje: Aleksandra Falkowska

Rano wstała, w górę zerka,
potem patrzy do lusterka.
Chociaż PANI już niemłoda
i humory ma wciąż inne…
bez niej nudno byłoby.
Nie spełniałyby się sny.

O kim mówię? O POGODZIE
i jej dzieciach niepokornych,
które nam płatają figle.
Lato, Jesień, Zima… Wiosna –
no, ta chociaż jest radosna.

Pozostałe dzieci, cóż…
Teraz do nas JESIEŃ przyszła,
smaga wiatrem, deszczem pryska,
a gdy lepszy humor ma –
złote liście światu da.

Za Jesienią przyjdzie ZIMA –
córka w BIELI cała.
Siedzi w saniach, czeka chwili,
kiedy Ziemia będzie biała.

Gdzieś pod śniegiem w górach,
w lesie skrada się już trzecia siostra –
cała w kwiatach, wśród owadów,
kolorowa, piękna WIOSNA.

A po WIOŚNIE przyjdzie LATO,
no i co Wy, dzieci, na to?
Brodzi sobie boso w wodzie,
Gwiżdże piosnkę o POGODZIE.
Bardzo lubię, gdy POGODA
Do nas swe pociechy śle.
Bez pogody i jej dzieci
Byłoby nam baaardzo źle.

Smakoszka

tekst: Krystyna Dowgier-Malinowska
Ilustracje: Agnieszka Kazała

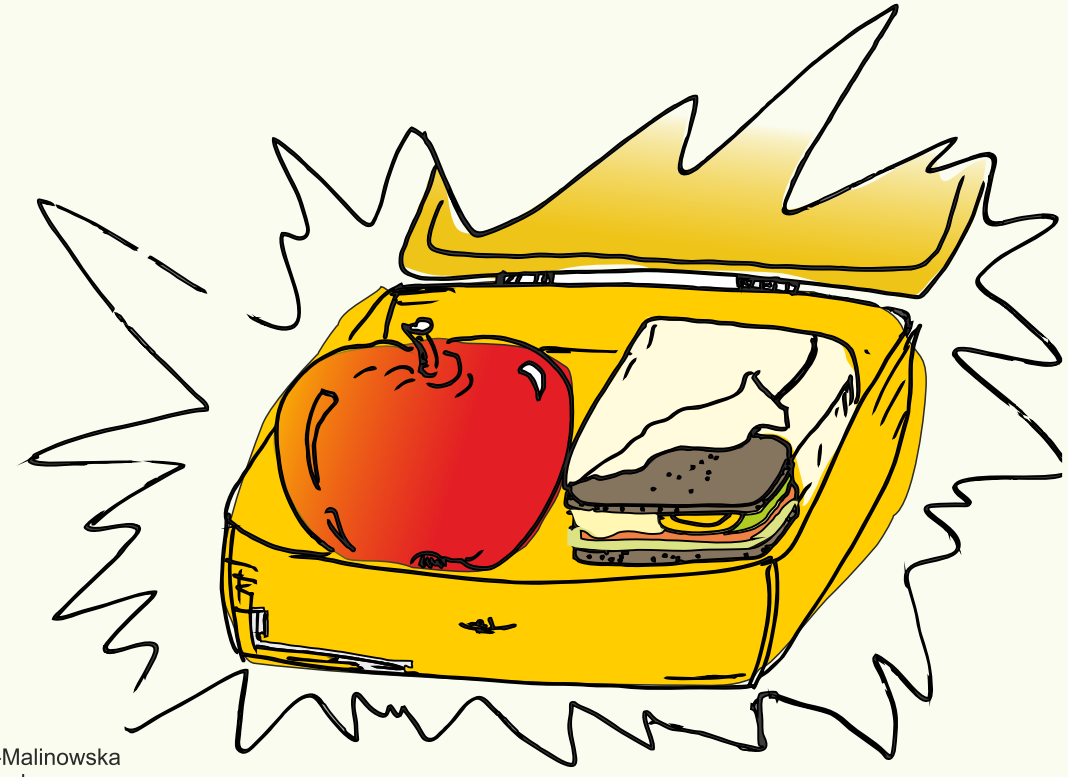

tekst: Krystyna Dowgier-Malinowska
Ilustracje: Agnieszka Kazała

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN:978-83-920764-9-0

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Zjadłam dzisiaj pięknie całe śniadanie –
ominęło mnie więc mamy utyskiwanie.
Płatki owsiane z bananem i miodem
były pyszne, syte i zdrowe.

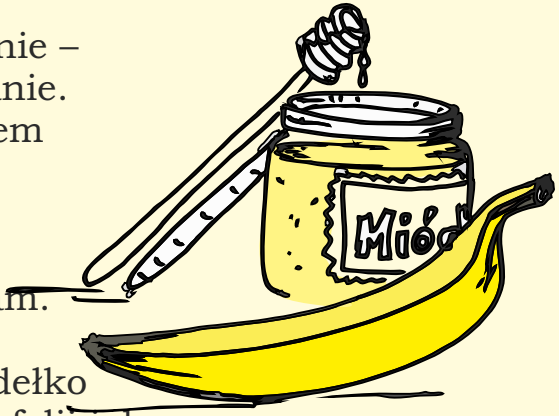

Czuję się silna, pewna, wesoła.
Do zabawy chętnie koleżanki wołam.

Mama mi spakowała do plecaka pudełko
A w nie smakołyki: jabłko czerwone i w folii jak świecidełko
kanapkę z masłem, serem, szynką i papryką.
Schrupię je na drugie śniadanie, tuż przed rytmiką,

a kanapkę popiję pomarańczowym soczkiem.
Już widzę, jak baton Madzi wejdzie w boczki.

A właściwie, codzienne słodkie przekąski
sprawią, że jej pas nie będzie wąski.
I stanie się podobna do puszystej bombki.

Z pewnością też spróchnieją jej nieumyte ząbki.

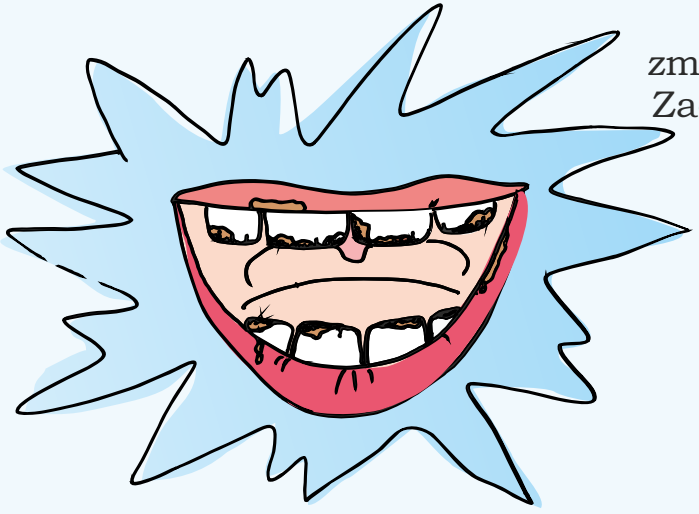

A może tak i Madzia
zmieni swe postępowanie?
Zacznie jeść to, co zdrowe
i pełne witamin!

Tekst i ilustracje

Agnieszka Kazała

Pieszki Agnieszki

Tekst i ilustracje
Agnieszka Kazała

Copyright: Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy & Wydawnictwo Literackie Białe Pióro

ISBN: 978-83-952565-0-9

Wydanie I, Warszawa 2018

Druk: Totem.com.pl

Misiek

Pieski bywają trudne.
Czasami po prostu brudne.

I wtedy się boją,
Że pani nakrzyczy.

I jeszcze więcej…
Że będzie mycie!

A gdy są czyściutkie
I nie mają pcheł…

Na kości smacznej
Ostrzą sobie kieł.

Azor

Azor nie był już młodym psem
I z niejednej jadł miseczki
Często był głodny
I miał dużo pcheł
I nie miał go kto przytulić
Do serca

Kiedy znalazła go moja mama
Umyła i nakarmiła
To był łagodny
Choć ostry miał kieł
Bo dobra była z niego psina

A kiedy zginął
I poszedł do psiego nieba
To długo po nim płakałam
I nie dlatego
Że było trzeba
Lecz że go bardzo kochałam.

Wszystkim Twórcom, którzy
zechcieli włączyć się
w nasz projekt

DZIĘKUJEMY

Beata Agnieszka Kasia

Nasz Klub

RSM PRAGA
Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa

Białe Pióro

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy
zakochaj się w Warszawie na Targówku
Białe Pióro
RSM
PRAGA
sfinansowane z Funduszu Animacji Kultury
na_prawa Warszawa
Warszawski Program Edukacji Kulturalnej